

► *Raporty o stanie nauki na świecie* („Świat Nauki”, nr 11, 2018) dwójka autorów: Graham Worthy i Cherie Yestrebsky w tekście pt. *Ważna interdyscyplinarność* opisała zaangażowanie w ratowanie laguny Indian River na Florydzie. Pisali m.in.: „*Chociaż na uniwersytetach sporo mówi się o interdyscyplinarności, to w praktyce rzadko się do niej zachęca*”. Oni jednak postanowili zbudować w pełni interdyscyplinarny zespół badawczy, uznali bowiem, że tylko taki może zmierzyć się z problemami zmian klimatycznych: „*UCF Coastal powstało w czasach, gdy nauka nie zawsze jest szanowana – czasami nawet widzi się w niej wroga. W ostatnich latach obserwujemy erozję wiary w naukę. Musimy starać się powstrzymać ten trend. Według nas społeczeństwo oczekuje dobrych jakościowo badań akademickich odnoszących się do wyzwań społecznych, przed którymi stoimy. Dlatego proponujemy łączyć badania czysto akademickie z badaniami stosowanymi*”. I dalej dodawali: „*Nasza odpowiedzialność jako naukowców polega na tym, aby każdej ze stron uświadomić, że problem, który narastał przez wiele dekad, nie zostanie usunięty z dnia na dzień. To, co powinniśmy robić, to przedstawiać potencjalnie najlepsze scenariusze, tłumacząc wszystkim ich zawziętość i możliwe konsekwencje. Będzie to możliwe tylko wtedy, gdy sami siebie będziemy postrzegali jako element interdyscyplinarnego projektu, w który są zaangażowane różne strony debaty publicznej*”.

W tym tekście kluczowe jest nie tylko odwołanie do wartości oraz społecznej użyteczności nauki, ani nawet do interdyscyplinarności, lecz do „inter-instytucjonalności”. Bowiem to nie przekraczanie granic dyscyplin bywa najtrudniejsze, lecz współpraca z podmiotami wywodzącymi się z bardzo odległych od siebie sfer życia społecznego, które funkcjonują wedle odmiennych „logik”. Sam wielokrotnie, uczestnicząc w różnego rodzaju wydarzeniach i projektach, mówię partnerom pozaakademickim, że wszystko, co robię na ich rzecz oraz wspólnie z nimi, jest wbrew „logice”, w której funkcjonujemy w świecie nauki. Ta bowiem kładzie nacisk na badania i ich publikacyjne efekty, od czego w coraz większym stopniu zależy nasze być lub nie być, a to już są żarty!

Tymczasem jako badacze stajemy wobec oczekiwania, że zajmujemy się istotnymi problemami społecznymi: kryzysem demokracji, migracjami, stanem debaty publicznej, wpływem technologii na życie społeczne, sporami o pamięć, symbole i wartości, mową nienawiści, pękającymi więziami społecznymi, kryzysem demograficznym, zmianami kulturowymi, kresem globalizacji, ociepleniem klimatu i jego społecznymi skutkami etc. Przy czym „zajmiemy się” nie oznacza wyłącznie: badania (i publikacje), lecz także wejście w dialog ze społeczeństwem i tłumaczenie, z czym mamy do czynienia, po to, aby społeczeństwo lepiej zrozumiało samo siebie. To wymaga naszego czasu i energii, lecz jej użycie na taki cel jest przeciwskuteczne zgodnie z obowiązującą logiką efektywności pracy w świecie nauki...

Paradoksalnie, przy tym społeczne oczekiwania zderzają się z ogromnym kryzysem wiedzy eksperckiej. Powody są różne, a część z nich jest zawiniona przez samych naukowców (bo bywają nieuczciwi, nie potrafią się komunikować, nie wiedzą, jak dzielić się swoimi badaniami etc.). Szczególnie niepokojące jednak jest, gdy dyskredytowanie wiedzy motywowane jest politycznie i ideologicznie. Przykładem drażliwym, ale wymownym, jest choćby przebieg reform wymiaru sprawiedliwości. Ekspertyzy parlamentarnych biur legislacyjnych, stanowiska rad wydziałów prawa kluczowych uniwersytetów, głos Polskiej Akademii Nauk czy też stowarzyszeń naukowych etc., a więc ciało grupujących tych, których zadaniem jest wiedzieć, były konsekwentnie unieważniane przez stwierdzenie: „to tylko opinia”. Trudno w takiej sytuacji mówić o prestiżu nauki i wiedzy. Zwłaszcza gdy nie daje się zauważyć, aby Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego stanął kiedykolwiek w obronie ich autorytetu.

To jest bardzo ważny kontekst funkcjonowania także nauk społecznych, nieustannie bowiem balansujemy między akademickością, skupioną na badaniach i publikacjach, a zaangażowaniem w sprawy publiczne. Potrzebne jest w tym szukanie złotego środka i umiętego balansu. Sam mierzę się z tym wielokrotnie, bo wiem, jak silna bywa pokusa wykorzystania autorytetu osobistego i instytucjonalnego (funkcji, dorobku, tytułu), a także skorzystania z przewagi kompetencji, sprawności retorycznej czy umiejętności organizacyjnych po to, aby narzucić własną wizję, poglądy, zdanie czy punkt widzenia. Trzeba się przed tym strzec, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z osobami, które są (z takich czy innych powodów) słabsze. Nauka i wiedza rodzi bowiem pokusę władzy, a ta może być wynaturzona!

Z drugiej jednak strony jednym z kluczowych zadań nauk społecznych jest stawianie trudnych pytań i „podtykanie lustra” – władzy, społeczeństwu, biznesowi, Kościołowi, sobie samym... A ponieważ nikt nie lubi zobaczyć swojej brzydkiej twarzy, więc rodzi się oczekiwanie, że nauki społeczne będą raczej schlebiać... Wtedy należy pamiętać o wskazaniach Stanisława Ossowskiego, który pod doświadczeniach okresu stalinizmu pisał: „*Pracownik naukowy to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności, nie był w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom (...)*”.

Warto o tym zaleceniu pamiętać, pełniąc rolę badacza, ale też osoby publicznie zaangażowanej. Uwzględniając współczesne realia, można powiedzieć, że chcąc realizować nasze naukowe pasje, broniąc się przed biurokratyczną mitręgą oraz będąc aktywnym obywatelem, należy zachowywać **giętkie umysły, ale mieć sztywne karki**.

CEZARY OBRACHT PRONDZYŃSKI
Uniwersytet Gdański i Instytut Kaszubski

Uroczyste otwarcie nowej siedziby Narodowego Centrum Nauki
i wręczenie nominacji członkom Rady NCN nowej kadencji

[link](#)